Nr. 6. Kraków, dnia 1. czerwca 1908 r. Rok III.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Św. Tomasza 33.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Ohydne krzywdzenie posłańców sądowych.

W chwili, gdy jest uzasadniona nadzieja, iż posłańcy sądowi doczekają się przynajmniej zaliczenia ich do służby pomocniczej prowizorycznej i mizernego zaopatrzenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy, niektóre naczelnictwa sądów w Galicyi najstarszych, posiwiałych w służbie posłańców, którzy całe swoje życie w służbie sądowej sterali, wyrzucają na bruk bez żadnych skrupułów i naturalnie bez najmniejszego na stare lata zaopatrzenia. Postępują więc z nimi gorzej, niż żyd ze swoim parobkiem, bo tenże nie wyrzuci na bruk parobka, który mu kilkadziesiąt lat służył, nie będzie czekał, aż ten, który na niego pracował, zginie z głodu na śmiecisku, lecz wyznaczy mu jakiś kąt na swojem obejściu, aby miał gdzie spracowane kości ułożyć na noc do spoczynku i z pewnością go wyżywi za jaką taką pracę, lub doglądanie przy gospodarstwie.

Inaczej, jak wspomnieliśmy, postępują niektórzy przełożeni sądów. Właśnie teraz wyrzucają na bruk posłańców sądowych, jakby im bardzo na tem zależało, żeby ci biedacy nie doczekali się ustalenia swego bytu i łaskawizny na stare lata, bo wówczas usunięcie ze służby z powodu niezdolności do pracy, a z zaopatrzeniem do śmierci, nie byłoby dla nich przykre.

Straszny wypadek pokrzywdzenia posłańców sądowych zaszedł n. p. w Gorlicach. Przy tamtejszym sądzie z nastaniem nowej procedury utworzono pięć „posad" posłańców sądowych i wszyscy mieli harowania po uszy, bo powiat sądowy gorlicki należy do największych w całym kraju. Od tego czasu dotąd czynności w sądzie gorlickim jeszcze więcej się wzmogły. Mimo to p. naczelnik sądu wydalił najpierw jednego posłańca sądowego po 22 (!!!) latach nienagannej służby, a teraz drugiego, jeszcze starszego, bo ma 60-ty rok życia, a przy sądzie wysłużył bez przerwy lat 29!!! Jak się ów p. naczelnik Pana Boga nie boi za tak straszną krzywdę tych biednych ludzi! Co oni teraz poczną? Przez 22 lub 29 lat zdarli swoje siły w usługach sądu do tego stopnia, iż gdzieindziej nie potrafią już zapracować na kawałek chleba. Przy sądzie mogliby jeszcze ciągnąć aż do uregulowania stanowiska posłańców sądowych, bo wówczas otrzymaliby do śmierci nędzną łaskawiznę! A teraz co ich czeka? Śmierć z głodu, lub na powrozie — z rozpaczy!!

No i p. naczelnik sądu gorlickiego, napędziwszy tych nędzarzy ze służby, nie przyjął na ich miejsce nowych, jakby brakiem funduszów na utrzymanie usuniętych chciał pokryć nieludzkie zarządzenie, które chyba nie licuje z powagą c. k. sądu, jako szafarza i stróża sprawiedliwości! Czy p. naczelnik za tę „oszczędność" spodziewa się otrzymać krzyż zasługi? Jeżeli tak, to ciężko mu kiedyś będzie iść z tym krzyżem na straszny sąd Boga! Bo do tego krzyża przyłączą się także krzywdy pozostałych jeszcze trzech posłańców sądowych w Gorlicach.

Im to teraz kazał p. naczelnik spełniać służbę za pięciu, w okręgu, mającym 69 dużych gmin na odległość 30 kilometrów, przez co ci biedacy do rozpaczy i szaleństwa są doprowadzeni, bo przy tak ciężkiej pracy muszą paść przedwcześnie, jak żydowskie konie. Podtrzymuje ich tylko nadzieja, że niedługo nastąpi uregulowanie stanowiska posłańców sądowych, inaczej dawno rzuciliby urząd i darowali dotąd sterane przy nim lata... Złudna nadzieja! A nuż p. naczelnik orzeknie, że dla okręgu gorlickiego dwóch posłańców, a może tylko jeden wystarczy? Nastanie dalsze napędzenie pozostałych i to najstarszych latami służby!

Czy to nie są stosunki potworne, urągające sprawiedliwości? Czy naszemu rządowi nie przynoszą wstydu? Może w Azyi byłyby jeszcze dziś obojętnie cierpiane, ale podtrzymywać je w Europie, w państwie konstytucyjnem, to straszna ironia.

Przedkładamy więc bezprzykładną krzywdę gorlickich posłańców sądowych Wysokiej Apelacyi krakowskiej i Ekscelencyi Prezydentowi dr. Hausnerowi z najgorętszą prośbą, by tych nędzarzy raczył uchronić od niesłusznej ruiny, by polecił wydalonych przyjąć napowrót do służby i zatrzymać ich w niej tak długo, aż z nastaniem regulacyi będą mogli otrzymać na stare lata jaką taką łaskawiznę. Upraszamy także, by wziął w obronę pozostałych przed nadmiernym wyzyskiem pracy, bo ten dla nich i ich rodzin skończy się katastrofą.

Jesteśmy przekonani, iż Wys. Apelacya krakowska i jej dostojny Prezydent, którzy dotąd wydali tyle mądrych, ludzkich rozporządzeń w interesie podwładnej służby, czem sobie ich wdzięczność dozgonną zaskarbili, także i teraz dla nędzarzy gorlickich okażą swoje miłosierdzie i sprawiedliwość, pomni na słowa Zbawiciela: „Cokolwiek uczynicie jednemu z maluczkich, tak wam będzie policzone, jakbyście mnie uczynili"...

Urlopy służby państwowej.

Pora letnia się zbliża. Nadchodzi najwłaściwszy, jedyny w roku czas do zrestaurowania pracą nadwątlonego zdrowia. Otrzymuje we wakacye przymusowy urlop młodzież szkolna wraz z nauczycielami, w sądach nastają ferye, bo większa część personalu bawi na urlopie, pustoszeją banki i wogóle wszelkie instytucye publiczne, miasta się wyludniają. Wszystko szuka odpoczynku na łonie natury, zdala od życia codziennego.

Potrzebuje urlopu i służba państwowa. Słudzy państwowi pracują najciężej. Przez cały rok przy porządkowaniu tak budynku, jak aktów, wdychają w siebie zarodki chorób zabójczych, popadają w rozmaite słabości piersi, krtani, nerwobóle, na które jedynem lekarstwem pobyt na świeżem powietrzu, wśród pól i lasów. I jakby na ironię właśnie ci, którzy najwięcej potrzebują urlopu, natrafiają na największe przeszkody, gdy się o niego starają, wymierza się im go w tak szczupłej ilości, iż na podreperowanie nadwątlonego zdrowia absolutnie nie może wystarczyć.

Słudze państwowemu należy się z ustawy tylko raz na rok 14-dniowy urlop celem wytchnienia. Jeżeli więc natrafi na okres deszczowy, nie ma z niego żadnego pożytku prócz chwilowego wstrzymania się od pracy zawodowej. Ponadto nikt nie daje słudze państwowemu zapomogi na czas urlopu, a bez tego zasiłku nie ma o czem puścić się w drogę. Wskutek tego rozpoczyna i kończy urlop na miejskim bruku, wałęsa się po ulicach, plantacyach, zamiast naprawdę wypocząć. W dodatku nawet tego mizernego wypoczynku w wielu dykasteryach służby państwowej dać mu nie chcą, a do niedawnego czasu urlopy te obkładali przełożeni podatkami stemplowymi po jednej koronie od osoby!

Najlepiej jest jeszcze w sądownictwie. Tam każdy sługa otrzyma w porze letniej 14-dniowy urlop. Krótki, bo krótki, w każdym razie coś jest, można przynajmniej za miastem wyleżeć się na trawie, do słońca, na świeżem powietrzu, a jeżeli kto ma familię na wsi i trochę uciułanego grosza, może spróbować i wiejskich wywczasów!

Najgorzej jest natomiast przy skarbowości. Tam oszczędza się najwięcej na siłach roboczych i na ludziach. Wskutek tego przełożeni bardzo często ani słyszeć nie chcą o urlopowaniu służby skarbowej, tem się zasłaniając, iż niema funduszów na zastępstwa, choć w kasach rządowych piętrzą się rok rocznie setki zaoszczędzonych milionów, przeznaczonych na powiększenie „zapasów kasowych". Cóż wreszcie biednego sługę obchodzi, czy fiskus chce z tych milionów pokryć zastępstwo sług urlopowanych, lub nie! Skoro się słudze należy 14-dniowy, mizerny urlop na cały rok Boży, to mu go trzeba dać i kwita! Odmawianie urlopu jest brudotą, która tylko uchybia powadze władz państwowych.

Apelują więc słudzy władz skarbowych, podlegających krajowej Dyrekcyi skarbu, tą drogą do jej szefa, JWgo Prokopowicza, by wydał surowe polecenie wszystkim podwładnym urzędom, nakazujące im nadawanie 14-dniowego urlopu każdemu słudze w ciągu pory letniej, celem wypoczynku po całorocznej pracy zawodowej.

Apel ten odnosi się także do wszystkich tych dykasteryi służby publicznej, w których utrudniają służbie państwowej udzielanie należących się jej urlopów... Wzywamy więc wszystkich naszych P. T. Członków, aby o wszelkich utrudnieniach urlopowych dość wcześnie nam donosili, a niesumiennych przełożonych zaraz napiętnujemy w gazetce, co musi sprowadzić polepszenie stosunków. Sługa państwowy jest tak samo obywatelem, jak najwyższy urzędnik państwa. Nie wolno więc pogardzać jego prawami tylko dlatego, że jest biednym, ciężej pracuje i nie ma odwagi upomnieć się o swoją krzywdę, bo to postępowanie nieludzkie, godne dyscyplinarki... Wreszcie wyrażamy nadzieję, że niniejsze przypomnienie i pouczenie odniesie pożądany skutek, przez co dobre stosunki między służbą państwową a jej przełożonymi zostaną utrwalone. Służba państwowa domaga się tylko tego, co się jej należy i tych praw nikomu ukrócać nie pozwoli.

Wyzysk za noszenie pakunków.

Otrzymaliśmy z prowincyi następującą korespondencyę: „Rozporządzeniem Wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 31/10 1898 l. 47031, dodatek do dziennika rozporządzeń Nr. 9 z roku 1899 — unormowane zostało wynagrodzenie dla woźnych za przynoszenie z poczty i na pocztę pakietów urzędowych wagi ponad 14 kilogramów w kwocie 35 hal. bez względu na ilość pakietów i na wysokość wagi.

Ponieważ bardzo często się trafia, zwłaszcza przy urzędach podatkowych, gdzie jest ekonomat powiatowy, iż naraz w jednym dniu przychodzi kilka pak druków po 30 do 40 kil. wagi, lub też dwie albo trzy skrzynie drobnych pieniędzy, każda ważąca po 50 do 60 kilogr., których nie tylko przynieść, ale i ruszyć z miejsca bez narażenia swego zdrowia lub życia nie można, przeto wobec tego zmuszony jest woźny za własne pieniądze najmować furę na przywiezienie rządowych pieniędzy, gdyż przełożeni na to wydanych pieniędzy absolutnie zwracać nie chcą, twierdząc, że woźny ma na pokrycie $17\frac{1}{2}$ centa!

Dawniej wprawdzie tych 35 hal. nie płacono, ale gdy było naraz więcej pakunków, to się fury z pauszali opłacało, a teraz choćby i 50 paczek naraz było, to z pauszali więcej nie dadzą, tylko 35 halerzy, a każdy przecież przyznać musi, że w dzisiejszych czasach za 35 hal. fury nie dostanie, bo dziś za każde, choćby najmniejsze poruszenie, każe sobie tragarz drogo zapłacić.

Wobec tego załączamy stempel na 1 koronę i upraszamy Szanowne Towarzystwo zrobić podanie do Ministerstwa skarbu, ażeby Ministerstwo oznaczyło wysokość wagi, jaką woźny może przynieść i w jaki sposób ma przywieść wtedy, gdy jest naraz kilka lub kilkanaście pak wagi kilku cetnarów metrycznych, tak że para koni ma co ciągnąć!! Gdy wreszcie takie wypadki nie są wyjątkowe, lecz trafiają się wszędzie i często, przeto upraszamy jeszcze raz Szanownych Kolegów w imieniu własnem i ogólnem zrobić petycyę do Ministerstwa skarbu, niech Ministerstwo ureguluje tę sprawę i niech oznaczy, wiele cetnarów (!!) ma woźny nosić za 35 halerzy".

Wyżej opisane nadużycie przedstawia najwymowniej, w jaki obrzydły sposób są u nas tu i ówdzie interpretowane najhumanitarniejsze nawet rozporządzenia władz centralnych. Przełożony urzędu podatkowego cierpi chyba na brak klepek w głowie, jeżeli domaga

się od biednego woźnego, aby za $17\frac{1}{2}$ centa przewoził cetnary druków, lub pieniędzy skarbowych! Należytość $17\frac{1}{2}$ centa jest przeznaczona tylko za „**przenoszenie**“ nie „**przewożenie**“ pakunków! Woźnemu należy się $17\frac{1}{2}$ centa także za przeniesienie większej ilości kawałków, ale tylko wtedy, gdy razem dochodzą 14 kg wagi, lub ją nieco przewyższają. Maksymalnej wagi ciężaru, który woźny jest obowiązany przenieść, ani Ministerstwo skarbu, ani Dyrekcya skarbowa nie potrzebowały oznaczać, bo zapracowany woźny więcej niż 14 kg bez narażenia swego życia na niebezpieczeństwo przenieść nie może. Wszak nie jest zawodowym tragarzem, ani koniem!

Jeżeli więc są ciężary znaczniejsze, w takim razie przełożony urzędu podatkowego powinien nająć po nie furę o 1 lub dwu koniach, a nie kompromitować się rozkazem, by to woźny uczynił za $17\frac{1}{2}$ centa!! Rozkazowi o dostawienie ciężarów za owe $17\frac{1}{2}$ centa woźny ma prawo odmówić!! Niech sobie poborca sam wlecze te ciężary, kiedy taki mądry, lub niech idzie na kuracyę zimną wodą, aby nie wydawał takich głupich poleceń.

Zwracamy też tą drogą uwagę Wys. krajowej Dyrekcyi skarbu, by raczyła poskromić nierozumny „Sparsystem“ poborców podatkowych, żądających nadludzkiej pracy za psie wynagrodzenie. Prosimy o pouczenie tych panów, iż woźnemu należy się od przenoszenia pakunków po 37 halerzy za każde 14 kilogramów, aby na wypadek większych ciężarów miał z czego opłacić tragarza, lub furmankę, bo sam nad 15 kg unieść nie może. Tak się praktykuje w sądownictwie i tak być powinno w skarbowości.

Jeżeli zaś Wys. Dyrekcya skarbu uważa ten sposób wynagradzania, t. j. 35 h za każde 14 kg, za niestosowny, w takim razie prosimy o wydanie panom zarządcom podatkowym surowego nakazu, aby nie zmuszali woźnych do przenoszenia cięższych pakunków nad 14 kg, tem mniej cetnarowych, lecz dostawę zarządzali furą, na koszt skarbu państwa, przyczem woźny miałby tylko przeprowadzić dozór, aby druki lub pieniądze nie zginęły.

Sądzimy, iż Wys. Dyrekcya skarbu temu słusznemu żądaniu najrychlej uczyni zadość, inaczej może przyjść do biernego oporu służby władz skarbowych! Na co tej kompromitacyi?

Ucisk mundurowy przy skarbowości.

Mundury służby państwowej znane są ze swojej lichoty. Ani krojem ani jakością materyału, ani odznakami służbowemi nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom, skazują sługę państwowego raczej na lekceważenie u publiczności, zamiast przyczyniać się do obudzenia ku niemu należnego respektu. Każdy też sługa państwowy, o ile może, stroni od munduru służbowego jak od cholery, ubiera się po cywilnemu na własny koszt, byle tylko nie wyróżniał się niekorzystnie od reszty społeczeństwa. I tak będzie dotąd, aż przepisy przepisy mundurowe ulegną gruntownej reformie.

W sprawie przymusu mundurowego krajowa Dyrekcya Skarbu była zawsze dość wyrozumiałą. Dopiero teraz, za nadejściem lata, poleciła podwładnym urzędom, aby wszyscy słudzy skarbowi, o ile mają prawo do munduru, tylko w mundurze spełniali swoje obowiązki. Ładna historya! Służba przy władzach skarbowych otrzymała dotąd tylko zimowe mundury, które gdzieś pleśnieją po kątach, bo są tak dobre, że się rozłażą za wdzianiem, lub leżą jak worki. Teraz więc, z nastaniem upałów, mają się woźni przyodziewać w te ciężkie i grube łachmany! Na co? Czy na to, aby mniej byli zdolni do służby, bo umęczeni dźwiganiem ciężkich mundurów? Czy na urządzenie hecy w czasie ogórkowym, aby rozmaita hołota miała się z czego naśmiewać?

Bo oto Wysoka Krajowa Dyrekcya Skarbu, stosując w lecie zimowy przymus mundurowy, nie pomyślała o dostarczeniu swojej służbie mundurów letnich, które się jej wobec tego ukazu bezwarunkowo należą, a zapewne tylko ze „względów oszczędnościowych“ dotąd nie zostały nadesłane. Wstyd zaprawdę, że fiskus tylko na swoich sługach oszczędza, bo dla innych dykasteryi, n. p. w sądownictwie, dostarcza zawsze potrzebnej monety na mundury letnie.

Dlatego też w lecie po zimowemu umundurowani słudzy fiskusa wnoszą do swojego ojca JWP. Prokopowicza błagalną prośbę, by cofnął niefortunny okólnik, jako przedwczesny, albo grubo spóźniony, by uwolnił służbę od przymusu mundurowego, natomiast zaasygnował jej ryczałt na ubranie. Jeżeli wszystko to niemożebne i służba c. k. „Fiskusa“ koniecznie w czasie lata musi chodzić w mundurach, racz słodki fiskusie nadesłać dla niej dobrze sporządzone mundury letnie i to jak najrychlej, inaczej wykapie na słoneczny udar a wówczas i „fiskus“ zapadnie na pieniężne suchoty!

Tabele urlopowe wolne od stempla.

W poprzednim numerze zanotowaliśmy na podstawie pism wiedeńskich z r. 1907 ważną wiadomość, iż trybunał administracyjny we Wiedniu orzekł stale i decydująco, że tabele urlopowe urzędników i sług państwowych, jako akty wystawiane przez władze przełożone do urzędowego użytku, są wolne od uiszczania jakichkolwiek opłat stemplowych ze strony interesowanych urzędników i sług. Sprawa jest zupełnie słuszna ze stanowiska prawnego i rzeczowego, bo urlopy feryalne nie są łaską, o którą trzeba upraszać, tylko obowiązkiem ze strony przełożonej władzy, więc nawet bardzo łakomy fiskus austryacki musiał wobec tego stanu rzeczy skapitulować. Obszerny wywód wyroku Trybunału administracyjnego znajduje się w jego „Verordnungsblacie“ z r. 1907. Tam też odsyłamy więcej interesujących się tą sprawą po ostateczne wyjaśnienia. Sami tego dziennika nie posiadamy, więc szczegółowymi cytatami, podaniem daty i liczby służyć nie możemy.

Wysoka Apelacya krakowska uwzględniając wyżej przedstawiony stan rzeczy, wydała też do Prez. 6053/448 następujący okólnik: „Odnośnie do tutejszego okólnika z dnia 13. kwietnia 1907 L. 4665 zawiadamiam prezydya wszystkich sądów kolegialnych I instancyi, oraz wszystkie sądy powiatowe i powiatowe miejskie, że tabele urlopowe zaprowadzone § 48 instrukcyi sąd. jako przez proszących o urlop nie podpisywane, nie podlegają obowiązkowi stemplowemu. Kraków 6 maja 1908. Hausner m. p.“.

Gdyby więc w jakiejkolwiek dykasteryi służby państwowej zaszedł wypadek, iż zbytkiem gorliwości przejęty, lub nieświadomy sprawy przełożony, zażądał od

sługi 1 korony tytułem stempla na tabelę urlopową wakacyjną, niechaj się sługa państwowy temu sprzeciwi, a na dowód okaże powyżej przytoczone rozstrzygnięcia. Jeżeli i to nie pomoże, wówczas bezpośrednio wkroczymy w tę sprawę.

»Mądry Polak po szkodzie«.

Niejednokrotnie wykazywaliśmy W. Rządowi, iż jest koniecznem, aby przy wszystkich c. k. urzędach były wolne mieszkania dla c. k. służby, bo tego wymaga przedewszystkiem całość i bezpieczeństwo urzędu. Jeżeli przy c. k. urzędach nie mieszkają c. k. słudzy, złodzieje mogą wszystkie akty wykraść, zniszczyć, spalić, gotówkę zrabować i ujść niespostrzeżeni, bo w nocy nie są przez nikogo kontrolowani. Przedewszystkiem powinni c. k. słudzy mieszkać przy wszystkich kasach, w których się przechowuje gotówkę, przy urzędach archiwalnych i hipotecznych, bo zniszczenie dokumentów także może wyrządzić nieobliczalne szkody.

Mimo naszych przestróg nawet przy wielu c. k. urzędach podatkowych, przechowujących zawsze znaczny zapas gotówki i papierów wartościowych, wcale nie było mieszkań dla c. k. służby. Urzędy się zamykało na noc i pozostawiało na Boskiej Opatrzności. No i dość długo ta lekkomyślność uchodziła bezkarnie. Aż nareszcie zawitała do Galicyi na gościnne występy międzynarodowa banda włamywaczy pod dowództwem Wasińskiego. Spostrzegła natychmiast brak dozoru nocnego nad prowincyonalnymi urzędami podatkowymi i w ciągu paru tygodni obrabowała je na przeszło ćwierć miliona koron!

To dopiero otwarło oczy władzy na istniejące niebezpieczeństwo, tem więcej, iż wszelkie premie, ogłoszone za wykrycie skradzionej gotówki, nie odniosły żadnego skutku. Posypały się więc jak z rękawa okólniki krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, wydane w myśl instrukcyi ministeryalnych, a polecające, aby przy każdym urzędzie podatkowym przynajmniej jeden c. k. woźny miał mieszkanie wolne, urzędowe, tuż w sąsiedztwie kasy. Gdzie takich mieszkań brak, należy je stworzyć przez odstąpienie na nie sąsiednich ubikacyi, lub dobudowę. Wreszcie, gdyby i to było niemożebne, urząd podatkowy musi się postarać o inne, stosowne do tego celu lokalności. Ponadto poleciła Dyrekcya skarbu przeprowadzić jeszcze dalsze środki ubezpieczające, alarmowe i t. d., jednem słowem wszystko to, co kasy państwowe może uchronić od włamania.

Przez to nasze przestrogi zyskały na sile. A teraz czynimy dalszą uwagę. Przy każdym urzędzie wszyscy przy nim zajęci c. k. słudzy powinni mieć urzędowe mieszkania, bo nie tylko kasy mają znaczenie. Weźmy n. p. sądy. Znajdują się w nich zawsze bardzo ważne dokumenty w sprawach cywilnych lub karnych. Jeżeli komuś zależy, aby z nich ślad nie pozostał, bo tego wymaga jego interes, cóż łatwiejszego, niż odnośną registraturę, a z nią i cały sąd, puścić z dymem? Wystarczy się postarać o parę wytrychów, zakraść się do budynku, polać papiery naftą, a potem je podpalić! Co się wówczas stanie z tysiącami spraw, których załatwienie zależało ściśle od znajdujących się w sądzie dokumentów? Ileż nieszczęść i strat taki pożar sprowadzi na mieszkańców okręgu sądowego? I w dodatku nikt nie wpadnie na trop zbrodniarza, bo takich, którym może zależeć na umorzeniu sprawy przez zniszczenie aktów, jest w każdym sądzie kilka set lub parę tysięcy!

Czy władze sądowe czekają, aż znowu parę sądów pójdzie z dymem? Aż przez to powstaną straszne zamieszania? Czy zawsze „Polak ma być mądry po szkodzie?“ Dlatego jeszcze w porę czynimy przedstawienie, aby wszystkie c. k. urzędy były lepiej zabezpieczone od kradzieży lub zniszczenia przez powiększenie w nich ilości mieszkań dla c. k. służby, przylegających do poszczególnych działów. Ponadto zwracamy uwagę, iż urzędowe ubikacye należy ubezpieczyć od ognia także przez zastosowanie sklepień, żelaznych drzwi i okiennic, bo dotychczasowe urządzenia wprost zachęcają złoczyńców do kradzieży i nadużyć wszelkiego rodzaju.

A co najważniejsze. Przy każdym c. k. urzędzie powinien być ustanowiony osobny stróż, także w nim mieszkający, do którego należałoby wykonywanie nocnej kontroli nad budynkiem, palenie w piecach i robienie zwykłych porządków. Ten też stróż powinien mieć cały dzień wolny od pracy, aby się mógł wysypiać po czuwaniu nocnem i ciężkich pracach porządkowych rannych, zwłaszcza w zimie, bo tylko w tym wypadku może odbywać skutecznie nocną stróżę.

Im wcześniej Wys. Rząd przeprowadzi te zarządzenia, tem lepiej!

Wiadomości potoczne.

Zapomogi z powodu choroby otrzymali w ubiegłym miesiącu z kasy naszego stowarzyszenia: p. Jan Wójcik z Sanoka 20 K, p. Michał Łomnicki z Podhajec za czas od 14. lutego do 6. maja b. r. 45 K 8 h, p. Andrzej Malarz z Bochni za 20 dni choroby od 23. kwietnia do 13. maja b. r. 12 K... Ponadto **otrzymała wdowa po ś. p. Janie Żarskim**, c. k. woźnym sądowym w Sanoku, **odprawę wdowią 200 K i pogrzebowe 50 K, razem 250 K a. w.** W ten sposób wydaliśmy w ubiegłym miesiącu na zapomogi koleżeńskie **razem 327 K 8 h...**

Kwota ta jest najlepszem odparciem zarzutów szubrawca, który łajdackimi anonimami, wysyłanymi do poszczególnych grup, chciał podkopać naszą instytucyę. Dlaczego ów łajdak nie przytoczył ani jednego dowodu na poparcie swego łotrostwa? Dlaczego nie podał nazwisk, faktów, tylko bezczelne ogólnikowe kłamstwa? Czy jest w całym kraju choćby jeden członek, któryby nie otrzymał natychmiast należącego się mu zasiłku? A dokąd Stowarzyszenie nasze wypełnia punktualnie wszystkie swoje obowiązki, prowadzi wzorowo rachunki i mimo ogromnych wydatków na zasiłki zawsze posiada kilka tysięcy koron funduszów zapasowych przy ilości około 600 członków, dotąd wara od wszelkich napaści i podejrzeń, bo za nie łotrzyków, o ile ich nazwiska dojdą do naszej wiadomości, natychmiast pociągniemy do odpowiedzialności sądowej. Niech udowodnią, co szczekają, bo na wiatr na Stowarzyszenie, podlegające najściślejszej kontroli członków i władzy — brechać nie wolno!!!

Pani Katarzyna Żarska, wdowa po ś. p. Janie Żarskim, woźnym c. k. Sądu w Sanoku, przesłała za 200 K odprawy i 50 K pogrzebowego następujące podziękowanie: Do Szanownego Zarządu Zwią-

zku Sług Państwowych w Krakowie! Za łaskawy datek, który w tak przykrej chwili przyczynił się wielce do polepszenia na jakiś czas mej rozpaczliwej doli, zasyłam na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie w krótkich słowach „Bóg zapłać“, dołączając przytem życzenie jak najlepszego prosperowania tak humanitarnej instytucyi, która, o by mogła zawsze przyjść z pomocą biednym wdowom w przykrych i niespodziewanych dolach. *Katarzyna Żarska,*

wdowa po śp. Janie Żarskim, woźnym sądowym.

Apel o statutowy datek na odprawę wdowią. Koledzy! Jak się przekonywacie z dzisiejszego numeru, w Sanoku zmarł członek naszego Stowarzyszenia, ś. p. Jan Żarski, a wdowa po nim otrzymała na rękę, natychmiast, poważną kwotę 250 K, która w nieszczęściu stała się dla niej ogromnem dobrodziejstwem, co stwierdza w podziękowaniu, umieszczonem powyżej... Skąd się wzięła ta znaczna suma? Oto każdy członek naszego Stowarzyszenia po śmierci przedostatniego ś. p. Kunysza, złożył dla wdowy po następnym umrzeć mogącym 50 h. Nikt nie wiedział, po kogo śmierć zajrzy. Śmierć wybrała z pomiędzy nas ś. p. Żarskiego. Owe więc daniny po 50 h, złożone przez członków naszego Stowarzyszenia w marcu, przypadły teraz wdowie po ś. p. Żarskim... Ale śmierć nienasycona, nie zadowolniła się ś. p. Żarskim... Nie wątpliwie znowu kogoś z pośród nas porwie, może już w najbliższej przyszłości... Złóżmy więc znowu na 1. czerwca dodatkowo do miesięcznej wkładki i 50 h... Z tych 50 h od każdego członka uskłada się znowu kwota 250 K, a może i wyższa i tę otrzyma od nas najbliższa wdowa po członku, której męża Pan Bóg do Swojej chwały powoła... Niechaj więc każdy bez ociągania się złoży owe 50 h, bo kto wie, czy nie dla jego żony i dzieci zbieramy tę wkładkę... Tak dawał 50 h w marcu ś. p. Żarski, z dobrem sercem i teraz myśmy jego wdowy nie opuścili... Co kogo dziś, nas może spotkać jutro... Więc niechaj nikt z nas nie uchyla się od tej koleżeńskiej daniny!!!

Zarazem oznajmiamy, iż ci członkowie naszego Stowarzyszenia, którzy nie płacą po 50 h na każdą wdowę, narażają swoje żony i dzieci na to niebezpieczeństwo, iż po ich śmierci nie otrzymają odprawy, wynoszącej przeszło 200 K, bo odprawę otrzymują wdowy tylko po tych członkach, którzy nie zalegają z opłatami na fundusz wdowi. Wzywamy więc P. T. Członków, którzy zalegają z opłatami wdowiemi, aby je najrychlej uiścili, inaczej, jeżeli który z nich umrze, wdowa po nim nie otrzyma żadnej odprawy!...

Stanowisko społeczne sług sądowych. (Nadesłane z kraju). Jak słychać, już w najbliższym czasie posłańcy sądowi zaliczeni zostaną do sług prowizorycznych, co z zadowoleniem podnieść musimy. Najlepsza więc pora ku temu i najwyższy już czas, by i ze sługami sądowymi stałymi nareszcie jaki taki porządek zrobić i stanowisko ich społeczne podnieść. Jak wiemy, żąda się od sług, w służbie wykonawczej będących, samodzielności, wiadomości ordynacyi egz., prowadzenia manipulacyi, spisywania różnorodnych protokołów etc. Kto to wszystko przeprowadza, tego z pewnością zwykły śmiertelnik nie odgadnie. Otóż służbę wykonawczą przy c. k. sądach pełnią przeważnie wysłużeni podoficerowie, ci sami, którzy wczesnym rankiem używani bywają w gmachu sądowym do zwykłych posług stróża domowego, jako to: palenia w piecach, zamiatania, ścierania prochów, zaopatrywanie biura w wodę itd. Zapytujemy więc, czyż czynności te zwykłym stróżom powierzone być nie mogą? Czy to nie wstyd i hańba, by funkcyonaryusze sądowi, użyci przy służbie wykonawczej lub nadzorze aresztów, tytuł sługa sądowy lub woźny nosili, a w dodatku do tak podłych posług używani byli? Przecież przy rozpisywaniu konkursów sług sąd. wcale nie nadmieniają, że sługa ten lub ów czynności stróża pełnić musi, jak to ma miejsce przy władzach skarbowych. Czy zmiana tytułu sługa sądowy lub woźny na „podurzędnik wykonawczy“ i „nadzorca aresztów“ jest z tak wielkimi kosztami połączoną? Upraszamy WP. Posłów, by się tą tak piekącą sprawą zajęli.

Jaki cel mają grupy naszego Stowarzyszenia? O to zapytują nas niektórzy członkowie. Udzielamy następującej odpowiedzi. Jeżeli jest w pewnej miejscowości utworzona grupa naszego Stowarzyszenia, wszystkie zapomogi na czas choroby, pogrzebowe i odprawy wdowie bywają prędzej wypłacane, nawet odwrotną pocztą, bo grupa stwierdza prawdziwość zgłoszenia, a przewodniczący grupy je wysyła... Dalej mają członkowie grupy ułatwienie w wysyłaniu wkładek miesięcznych, bo każdy nie potrzebuje pisać osobnego przekazu i opłacać go, lecz pieniądze składają na ręce skarbnika, a ten je wspólnym przekazem wysyła i recepisem nadawczym stwierdza wobec członków grupy, że pieniądze wysłał... Wreszcie członkowie grupy miejscowej mogą się schodzić na posiedzenia, obradować nad swojem położeniem, uchwalać wnioski do zarządu głównego, stawiać zapytania itd., a zarząd ze wszystkiego zrobi należyty użytek. Grupy miejscowe są też ważnem ogniwem w naszej organizacyi. Gdzie słudzy państwowi są zorganizowani w grupy, tam się z nimi więcej liczą... Co się zaś tyczy funduszów na utrzymanie grup, tych statut wcale nie przewiduje, bo też kosztów utrzymania nie ma żadnych. Zejść się można gdziebądź, a koszt paru arkuszy papieru na rok, marek i t. d. mogą pokryć członkowie między sobą... Składki członkowskie muszą być zawsze i wszędzie nieuszczuplone nadsyłane do naszego zarządu głównego, inaczej nie moglibyśmy podołać znacznym świadczeniom na rzecz potrzebujących.

JWmu p. Osadzie, referentowi spraw personalnych przy krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, przypominają się biedni słudzy prowizoryczni, aby przy mających nastąpić stałych nominacyach na rozpisane 15 posad był więcej sprawiedliwym, niż przed kilku miesiącami. Wówczas najstarsi słudzy prowizoryczni zostali pominięci, a posady stałe otrzymali całkiem młodzi, mający zaledwie parę lat służby, ale przyżenieni do służących wysokich urzędników i w inny sposób protegowani... Teraz pragniemy, aby było inaczej... Najlepiej jest mianować prowizorycznych stałymi z urzędu, bez konkursu, według starszeństwa, aby się prowizoryczni nie rujnowali ustawicznie na koszta stemplowe, przeróżnych świadectw, próśb i oględzin, na co obecnie są narażeni i to najczęściej bezowocnie. Przez szereg lat straci na to biedny sługa prowizoryczny cały swój majątek! Czas więc najwyższy, aby zapobiedz zbytecznej ruinie!

Członkom naszym w Nadwórnej wyjaśniamy, iż każda bez wyjątku wdowa po naszym członku ma prawo do otrzymania 50 K na pogrzeb i odprawy, wynoszącej po 50 h od każdego członka, co czyni obe-

cnie przeszło 200 K, a z kosztem pogrzebowym 250 K. Takie zaopatrzenia ustanawia statut i żadną miarą nie możemy ich zmniejszyć. Pomoc musi być znaczna, jeżeli ma być wydatną. Kto tę odprawę otrzyma, wdowa z Krakowa lub z prowincyi, o tem rozstrzyga tylko matula — śmierć!... Wyjątek stanowią tylko wdowy po tych członkach, którzy przez lekkomyślność, opieszałość, lub z jakichkolwiek innych powodów nie chcą płacić po 50 h po śmierci każdego członka na fundusz wdowi... Ci też uczynią przez to swoim wdowom okropną krzywdę, bo po ich śmierci wdowy mogą otrzymać tylko na koszt pogrzebu 50 K (przed ostatniem walnem zgromadzeniem płaciło się zaledwie 30 K) i nic więcej. Stracą więc 200—300 K! i to wtedy, kiedy pomoc będzie najbardziej potrzebną.

Odpowiedzi na otrzymane zapytania. Zapomogi koleżeńskie z powodu choroby udziela nasze Stowarzyszenie swoim członkom tylko za czas choroby obłożnej, stwierdzonej przez lekarza i przełożonego urzędu. Nie może ich więc udzielać w takim razie, jeżeli członek jest na urlopie po przebytej chorobie, lub celem poratowania nadwątlonego zdrowia, bo się to sprzeciwia statutom i na to nie wystarczyłyby fundusze naszego Stowarzyszenia... Nie możemy także udzielać pożyczek naszym członkom, bo w ten sposób kasa zostałaby ogołoconą z gotówki, a na wypadek większych wydatków, n. p. na odprawy wdowie, zasiłki koleżeńskie, pogrzebowe itd., byłaby niewypłacalną. Jeżeli zaś pieniądze są w kasie oszczędności, na procencie, mogą być każdej chwili podjęte znaczniejsze kwoty. Zresztą udzielanie pożyczek sprzeciwia się statutom i musiałoby sprowadzić rozwiązanie Stowarzyszenia, gdyby doszło do wiadomości władzy.

W sprawie łajdackiego anonimu, wysłanego przez anonimowego padleca do wszystkich grup naszego Stowarzyszenia w nikczemnym zamiarze, aby z zemsty zniszczyć ślicznie rozwijającą się instytucyę, wdrożone zostało śledztwo policyjno-sądowe i jest już na tropie niegodziwego sprawcy, który też za swój czyn łotrowski nie ujdzie zasłużonej kary. Obecnie, dokąd sprawa nie będzie zupełnie wyjaśnioną, szczegółów śledztwa nie możemy podawać do publicznej wiadomości. Zwracamy się tymczasem z ponowną prośbą do wszystkich tych P. T. Członków naszego Stowarzyszenia, którzy ów paszkwil otrzymali, a dotąd nam go nie nadesłali, lub otrzymają inne, aby nam je najrychlej przysłali. W ten sposób przyczynią się do lepszego zdemaskowania wobec sądu nikczemnika, bo się mu udowodni, że anonimy rozsyłał w wielkich ilościach, a zatem spotka go tem surowsza, dobrze zasłużona kara.

„Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka“. Upraszamy wszystkich Członków naszego Stowarzyszenia, by raczyli zbierać zużyte marki, stare i nowe, krajowe i zagraniczne, jakie im pod rękę wpadną, a do tego mają wiele sposobności przy uprzątaniu kowert, nadeszłych od stron do urzędów. Marki te prosimy nadesłać pod adresem: „Stowarzyszenie służby państwowej w Krakowie, ul. św. Tomasza 33“. My je potem razem spieniężymy za pośrednictwem kolegi Stettnera z Wiśnicza, specyalisty od takich interesów, a uzyskana w ten sposób gotówka będzie użyta na powiększenie funduszu na sprawienie sztandaru dla naszego Stowarzyszenia.

Na sztandar dla naszego Stowarzyszenia wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki: p. Lisik Franciszek ze Starego Sącza 1 K, p. Józef Małek ze Starej Soli 1 K, p. Karolina Małek ze Starej Soli 1 K, p. Teodor Leń z Boryni 2 K, p. Kasper Stefanik z Bochni 1 K 20 h, p. Trybalski i p. Rybarski z Żywca po 1 K, p. J. Kucharczyk z Krakowa 40 h, p. Franciszek Kościółek z Krakowa 20 h, p. Michał Sikorski z Lutowisk 1 K, p. Paweł Niechcaj ze Stanisławowa 40 h, p. Michał Łomnicki z Podhajec 50 h, Szkolnictwo (słudzy szkół państwowych) w Krakowie 13 K 60 h, Sąd powiatowy cywilny w Krakowie 10 K 20 h, p. Józef Nowak w Krakowie 50 h, p. Jan Widomski z Krakowa 50 h, p. Jan Filipek z Jaworzna 1 K, p. Piotr Huculak z Głogowa 50 h, p. Biernat z Wiśnicza 50 h, p. Michał Kałucki ze Lwowa 1 K. Zebrano więc w ubiegłym miesiącu 37 K 50 h. Poprzednie składki wynoszą 83 K 88 h. Razem dotąd zebrany fundusz sztandarowy czyni kwotę 121 K 38 h... Upraszamy Szanownych Kolegów, zwłaszcza tych, którzy na sztandar nic nie dali, o zarządzenie dalszych, wydatnych składek, albowiem powyżej wykazana kwota, aczkolwiek na początek wcale ładna, daleką jest od całkowitego zapotrzebowania. Nazwiska ofiarodawców będą dalej ogłaszane w naszej gazetce, a potem zapisane na wieczną pamiątkę w akcie fundacyjnym.

Panów Wydziałowych naszego Stowarzyszenia upraszam uprzejmie, by w każdy pierwszy poniedziałek po pierwszym i w pierwszy poniedziałek po 15-tym zechcieli na posiedzenia Wydziału przybywać punktualnie o godzinie 7 wieczór, bo najdalej o godz. $7^1/_2$ musi być posiedzenie rozpoczęte, inaczej posiedzenie wydziału się nie odbędzie, a przez to pilne sprawy muszą doznać zwłoki a tylko z winy niektórych Panów Wydziałowych.

Dotychczasowe spóźnianie się o godzinę, a nawet więcej nie może być dłużej tolerowane, a który członek Wdziału przez trzy razy, bezpośrednio po sobie następujące, na posiedzenie w oznaczonym czasie nie przybędzie — musi być w myśl statutu z wydziału wykluczony.

Panów członków Zarządu naszego Stowarzyszenia ponadto upraszam, by oprócz posiedzeń Wydziału, zechcieli na posiedzenia Zarządu t. j. w każdy poniedziałek, środę i sobotę również punktualnie o godzinie 7 wieczór przychodzić.

Wreszcie Panów Przewodniczących grup miejscowych, i tych Panów którzy zostali upoważnieni do zbierania wkładek miesięcznych, proszę, ażeby oddawanie pieniędzy zapisywanie owych członków i wszelkie załatwianie spraw nie kwalifikujących się na posiedzenia Wydziału, odbywało się w dnie przeznaczone do urzędowania Zarządu, przez co cały Wydział w dniach posiedzeń Wydziału nie będzie tracił czasu, podczas załatwiania spraw nie należących do Wydziału.

Sądzę, że ta przestroga wystarczy, aby absentującym się członkom Wydziału przypominać ich obowiązki. Każdy przecie przyjmował je celem wypełniania, a nie dla samego honoru. Spodziewam się, że wszyscy Panowie zechcą się zastosować do powyższego zarządzenia.

Stanisław Ratyński, Prezes.

Koledzy! Przy każdorazowem zbieraniu wkładek miesięcznych, przy wszystkich zebraniach i uroczystościach pamiętajcie o dobrowolnych składkach na sztandar dla naszego Stowarzyszenia.

Wykazy ofiarodawców będą ogłaszane w naszym organie.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Kasper Belczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch. Sekr.: Mikołaj Hoszowski.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając. Sekretarz: Jan Trzos.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Sperczyński, woźny sąd., zast. Roman Cieśla, woźny starostwa. Sekretarz: Maryan Łątkiewicz, woźny sąd.. zast. Andrzej Piotrowski, posłaniec sądowy.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa Jan. Sekretarz: Gauer Stanisław.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Stanisław Raczek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewko[illegible] posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XXX. grupa Nadwórna. Przewodniczący: Zygmunt Slipecki, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Józef Cieślik, c. k. woźny sądowy.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Jan Walczykiewicz. Sekretarz: Korabiński Stanisław. Zast. sekretarza: Przyszlakowski Jan.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

B. Grupy wymagające bezzwłocznego ukonstytuowania się:

12. Żywiec. 17. Stary Sącz. 20. Ropczyce. 29. Mikołajów nad Dniestrem. 30. Podhajce. 31. Grzymałów. 45. Frysztak. 51. Oświęcim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.